

Jeleniogórskie doświadczenie teatru

Prawo do twórczego ryzyka

Rozmowa z ALINĄ OBIDNIAK

Dziesięć lat temu Alina Obidniak objęła dyrekturę teatru w Jeleniej Górze — pierwszej sceny zawodowej uruchomionej na ziemiach zachodnich, jeszcze w 1945 roku. Wspólnie z dr. Januszem Deglerem, kierownikiem literackim, nowa dyrektorka energicznie przystąpiła do działania: w ciągu tych lat powołano m. in. Scenę Studium, otwarto Wszechnicę Teatralną, prowadzącą poradnictwo dla ruchu amatorskiego, pojawiła się też idea Ośrodka Badań i Praktyk Kulturowych. Teatr zawarł umowy z ośrodkami robotniczymi z Zagłębia Miedziowego w Lubinie, z Kowarami, Turaszowem, Bogatynią, Bolesławcem.

Alina Obidniak zaprosiła do współpracy wybitnych i uznanych twórców. Reżyserowali tu Henryk Tomaszewski, Krzysztof Pankiewicz, Adam Hanuszkiewicz, tutaj stawiali pierwsze kroki młodzi: Grzegorz Mrówczyński, Ryszard Major, Krystian Lupa, Mikolaj Grabowski — mający dziś ustalone pozycje w polskim teatrze. Teatr Jeleniogórski występował na Węgrzech, w NRD, Czechosłowacji, we Włoszech oraz w Ameryce Łacińskiej: w Wenezueli, Kolumbii, Panamie, Kostaryce.

Dzisiaj scena w Jeleniej Górze, nosząca imię Cypriana Kamila Norwida animuje w województwie wiele działań kulturowych. A jej dyrektorka, jest sama w sobie instytucją kulturalną. Z Aliną Obidniak rozmawiamy o minionych, dziesięciu pracowitych, twórczych latach.

— Jaka była ta dekada?

— To były bez przesady tysiące spraw, związanych ze spełnianiem potrzeb kulturalnych, zarówno mieszkańców regionu, jak i naszego środowiska. Jest rzeczą oczywistą, że działania zamknięte w obrębie teatralnego budynku, na jednej scenie, mają bardzo ograniczony zasięg oddziaływania; że aby powiększyć liczbę odbiorców teatru, należy wzbogacić formy naszego z nim kontaktu.

Przed wszystkim powołaliśmy przed laty Scenę Studium — nasze laboratorium, które stawia sobie zadania wobec nas samych w zakresie poszukiwań i nowego kontaktu z widzami. Uruchomienie tej sceny sprawdziło się w pełni, otwierając nam niejako drogę do młodzieży, która w teatrze poszukuje odpowiedzi na fundamentalne, egzystencjonalne pytania i wątpliwości.

Również od lat zapraszamy do Jeleniej Góry interesujące zespoły, poszukujące nowego wyrazu teatralnego. Zapoznajemy publiczność z nowymi kierunkami działań teatralnych tworzących przez młodą generację w kraju i na całym świecie, poszerzając

jej doświadczenia o obcowanie z teatrem otwartym.

Zaczęliśmy zajmować się szeroko rozumianą pracą doskonalącą. Programujemy warsztaty dla naszych aktorów, studentów szkół teatralnych i młodzieży uniwersyteckiej oraz sesje dla teoretyków i praktyków teatru. M.in. w maju tego roku odbyła się sesja poświęcona pamięci patrona teatru — C. K. Norwida w stulecie jego śmierci.

Wszystkie te działania przenikają się nawzajem. Bowiem każdy kolejny etap pracy teatru rodzi nowe potrzeby, a nowe doświadczenia stymulują poszukiwania odmiennych rozwiązań. Widzimy w tym prawidłowość rozwoju.

— Teatr Jeleniogórski zdobył sobie publiczność. Jest to najwyższe kryterium oceny: związek z odbiorcą sztuki. O czym mówi do widowni Pań teatr?

— Zaczę od czegoś, co pozornie przeczy teorii o sposobie popularyzacji sztuki scenicznej. Otóż uważam, że dzisiaj nie można robić teatru dla wszystkich. Taki teatr musiałby jedynie pełnić funkcje upowszechniające, a więc tylko reprodukcować, pozabawiając się prawda do twórczego ryzyka. Tego nie wolno sobie odebrać — także w imię wartości, które chce się przekazywać innym. Bo ludzie na widowni są różni i my musimy ich różne potrzeby zaspokajać.

Jak? Wychodzę z założenia, że to, co jest ważne dla nas, ludzi tworzących teatr, jest również ważne dla innego człowieka i że artykułując osobistą wypowiedź, trafimy do myśli i uczuć jakiejś części widowni. Poprzez Scenę Studium zwracamy się do szczególnie wrażliwych młodych odbiorców. Scena ta cieszy się autentycznym zainteresowaniem. Na dużej scenie umieszczamy repertuar, który przygotowywany jest z myślą o publiczności dorosłej i tutaj różnicujemy go tak, aby ludzie znajdowali rozmaite treści i kształty, właściwe dla sztuki teatru.

— Repertuar teatru powstaje jako wyraz zespołowych koncepcji?

— U nas się nie wymyśla repertuaru na papierze. Kompozycja jego całości uktada się w wyniku twórczych pomysłów kierownika artystycznego, reżysera, kierownika literackiego i aktorów. Towarzyszy nam cały czas sytuacja wyzwania, czy, jeśli kto woli, poszukiwania nowych doświadczeń. Ale to zaangażowanie się wszystkich w to co ich przekonuje — w większości wypadków uruchamia energię i wszystkie siły twórcze osób tworzących przedstawienia.

— Jak przesyła w Waszym teatrze ostatnie dwa — niełatwe dla pracy artystycznej — sezony teatralne?

— Musieliśmy wziąć się w garść i skupić działania na tym, na co nas stać w sensie

zawodowym. Byliśmy razem. Razem zewnętrznym i razem duchowo. Minione sezony zaowocowały naszą wspólną pracą nad sobą, co nie pozostało bez wpływu na efekty artystyczne, wyrażające się poziomem naszych realizacji scenicznych.

W tym czasie wystawiliśmy m.in. „Pragmatystów” S. T. Witkiewicza w reż. Krystiana Lupa. Za ten spektakl uzyskaliśmy wiele nagród dla reżysera i zespołu aktorskiego na festiwalach w Polsce. Za przedstawienie „Króla malowanego” Urszuli Koziol (reż. A. Obidniak — p.m.) zdobyliśmy Grand Prix jury dziecięcego na Festiwalu Sztuk Dziecięcych w Walbrzychu. Złota Zajączkówna zdobyła nagrodę publiczności na Festiwalu Teatru Jednego Aktora za monodram „Pieśń o miłości i śmierci Kornela Krzysztofa Rülke” — R. M. Rülkego.

Na Dużej Scenie graliśmy m.in. „Uciechy staropolskie” w inscenizacji Kazimierza Dejmka i choreografii Wandy Szczuki, w reż. Bogdana Bae-
rka, „Wyzwolenie” Wyspiańskiego, „Gości hotelu Du Parc” K. Obidniaka i J. Jędrzychowskiego. Ważnym akcentem minionego sezonu był przygotowany przez Scenę Studium cykl spektakli opartych o prozę i poezję C. K. Norwida. Tytuły określały ich treść: „Moja ojczyzna”, „Pielgrzym”, „Śpiewam miłosny rym”. Na tej samej scenie francuski reżyser Jean M. Pradier zrealizował „Fedrę”, Racine’a a reżyser Marek Oliwa wystawił „Zabawę” S. Mrożka.

— Zróżnicowany i interesujący program teatralny świadczy, że ambicje zespołu przynioszą widzom wartościowe propozycje sceniczne. Nad czym Jeleniogórski teatr będzie pracował w nowym sezonie?

— Krystian Lupa przystępuje do prób „Słubu” Gombrowicza, zrealizuje także „Macieja Korbowę” S. T. Witkiewicza. Mamy w planie wystawienie „Brata marnotrawnego” O. Wildera, „Fantazego” J. Słowackiego, „Amadeusa” P. Shöffera i „Lekarza mimo woli” Mollera. To na Dużej Scenie. Na Scenie Studium odbyła się premiera „Ambasadora” S. Mrożka.

— Zaczyna się 11 rok Pań pracy w Jeleniej Górze i wielorakich związków z jej środowiskiem. W Pań teatrze znajdują miejsce młodzi twórcy. Stąd wychodzą impulsy kulturalno-twórcze. To duża satysfakcja...

— Tym większa, że w wysiłku stale ponawianej adaptacji, wprowadzaniu korekt w zjawiska, jakie niesie życie nie jestem osamotniona. Mam ciągle w zespole grupę takich ludzi, których na ten wspólny wysiłek stać.

Rozmawiała:

JOLANTA
FRYDRYKIEWICZ